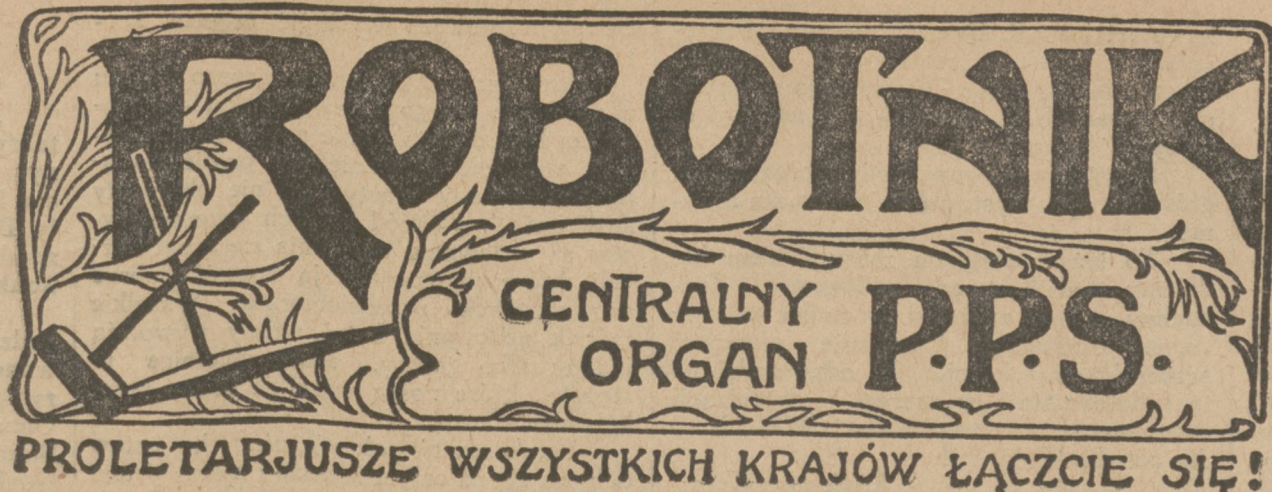


Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 3 po pol. Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1-ej
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warszawa, ul. Wąrecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy 20 groszy.

Ządamy niezwłocznego rozwiązania Sejmu i Senatu. Ządamy niezwłocznych wyborów do nowego Sejmu.

W niedzielę, dn. 11 lipca o godz. 11-ej rano na placu przy kinie, Ochota, ul. Grójecka, odbędzie się

Wielki wiec polityczny.

Przemawiać będą tow. tow. M. Downarowicz, T. Hartleb, S. Kowalew, St. Woszczyńska i radny M. Piłacki.

Tresura niewoli a nakaz wolności.

Leon Tolstoj robi gdzieś uwagę, że wszyscy ludzie szczęśliwi cieszą się szczęściem jednakowo, ale nieszczęśliwy każdy bywa na swój sposób.

Rozszerzając tę uwagę, chciałoby się powiedzieć dzisiaj: każde społeczeństwo na swój sposób przeżywa swój kryzys wewnętrzny. Gdybyśmy jednak, skroś różnice miejscowe, spróbowali dotrzeć do wspólnego owych kryzysów podłoża, cóżby się okazało?

Chyba to jedno: oto w społeczeństwach dzisiejszych, po decydującej próbie wojny, nie istnieje już klasa, której z miłości lub z nudy inne klasy powierzałyby monopol władzy państwowej. Znikł podział na klasy nieleńne i klasy do rządów dojrzałe, a już w żadnym razie świadectwa dojrzałości nie utożsamia się z wysokością renty od kapitału.

Jeśli więc może być mowa o jakimś powszechnym kryzysie, ogarniającym wszystkie, nawet najkulturalniejsze społeczeństwa Europy to chyba o kryzysie zaufania do sfer, które dawniej władze monopolizowały, z ujmą dla demokracji, lub zgola wbrew zasadom demokracji.

Okres powojenny jest okresem olbrzymiej, żywiołowej emancypacji ludu. Nie napróżno umysły przewidujące dostrzegają pod orką wojny — siew rewolucji. Już pierwsze dni rozejmu były wybuchem i rozlewem potężnej fali demokratycznej po całej Europie. Pod naporem tej fali runęły mocarstwa, będące twierdzą absolutyzmu, zachwiały się instytucje, będące zbiornikami i przewodnikami monopolów władzy.

Ten nagły i gwałtowny przypływ demokracji nastąpił, niestety, w dobie wielkiego spustoszenia gospodarczego; w dobie, gdy trzecia część kapitałów była zniszczona; gdy Europa utraciła, nadomiar, przewodnictwo wśród reszty świata. W takich warunkach, sen o możliwości natychmiastowego na gruzach wojny dźwignięcia gmachu społecznościami szczęśliwszej i bogatszej nie mógł nie pociągnąć za sobą gorzkiego rozczarowania. Nowe urzędnicy polityczne improwizowano w środowisku, wstrząśniętym jeszcze i rozognionym od namietności wojennych. Przedstawiciele emancypujących się milionów ludu stanęli w parlamentach raczej z buntem odwiecznej krzywdy, niż z programem na dzień najbliższy. I nieodrazu zdecydowali się, czy mają owe parlamenty rozwalić, jako dzieło burżuazji, czy też skorzystać z nich dla walki z burżuazją. Na jakikolwiek najkonieczniejszy kompromis między klasą wyzwalającą się a klasami uprzednio panującymi, nie było ani miejsca, ani czasu. Nikt o nim w porę nie pomyślał, nikt go nie przygotował. Sklecono go dopiero w ostatniej chwili, naprędce, nieszczere, pod naciskiem niebezpieczeństwa, z utajoną po jednej i po drugiej stronie restrykcją, że będzie to kompromis tymczasowy, pozorny. W gruncie rzeczy, oba przeciwne obozy pozostały na nieprzejednanych stanowiskach.

Burżuazja, po chwilowym popłochu, odzyskała wiarę w to, że — być może — potrafi nic ze swego posiadania nie uronić. Kapitałiści, którzy zrazu przycałili się w gniazdach, póki huczała burza, zwolna jeli z powrotem wysuwać się na widownię, ośmieleni zwłaszcza przez nieudolny rewolucjonizm bolszewików, którzy na Zachodzie nie umieli nic zbudować, ale i nic zburzyć.

Niebawem kapitalizm mógł być już rzuć do kontr-ofensywy.

W dniach swojej promiennej jutrzemki burżuazja łączyła karierę swą z tryumfem idei wszechludzkiej, z braterstwem narodów, z rozwojem wolności politycznych i gospodarczych, głosząc ścisłą haselę tych solidarności. Teraz, pod naporem świeżego demokratyzmu, zagrażającego jej ustalonym monopolom, zwinęła, a nawet zdeptała dawne sztandary i oddała się pod owiekę politycznego i ekonomicznego nacjonalizmu, przywołując jednocześnie na pomoc polityczny, wojskowy i kościelny aparat represji: gdyby mogła, zebrałaby pokruszone cechy i odbudowała z powrotem Bastylję!

W niektórych krajach, o niższej kulturze społecznej, grupy kapitalistów, w obronie swego przywileju, nie zawahały się powołać do życia zbrojnej milicji klasowej, a nawet zawrzeć formalnego przymierza z kastą militarną, z tą samą kastą, której przeciwieństwo z interesami przemysłowego mieszczaństwa stanowiło niegdyś (Herbert Spencer!) dogmat kapitalizmu.

Jednakowoż przymierze to doszło do skutku tylko w krajach o zacofanej gospodarce i zaniedbanej kulturze umysłowej; w krajach, obciążonych dotąd osadem starych urzędów i pojęć ery przedkapitalistycznej, lub noszących na sobie ślady obcych rządów i zaborów. Klasy ludowe ugięły karku przed jarzmem dyktatury w tych tylko krajach, nad którymi — dłużej lub krócej — zaciążył najazd obcy albo obskurantyzm własny. Gdzie naród umiał strzec swej niepodległości politycznej i umysłowej, tam również i obywatel potrafił obronić dzisiaj swe swobody indywidualne.

Obywatel uległ w Grecji, nad którą przez wieki świślał bat turecki; uległ w Hiszpanji, którą teroryzował przez wieki

stos i trybunał Wielkich Inkwizytorów; uległ we Włoszech, które do połowy wieku XIX stanowiły prebendy arcybiskupów i kardynałów, folwark Habsburgów i paszali-ki Burbonów, — ale nie uległ, i nie ulegnie w Anglii, we Francji, w Szwecji, Danji, lub Norwegji, jak — wierzymy niezłomie — nie ulegnie i w Polsce, która wprawdzie ma za sobą wiek niewoli, ale i wiek niestłumionych przeciw tej niewoli bojów.

Polska Partja Socjalistyczna, bojów tych ostatnia, czynna spadkobierczyni — z jej szeregów wyszedł pierwszy Żołnierz Niepodległości i pierwszy Rząd Rzeczypospolitej — jest walną rękojmią, że nie tresura niewoli, ale nakaz wolności weźmie górę w ustroju Państwa i w świadomości obywatela.

Jan Gromicz.

W OBRONIE DEMOKRACJI.

MIĘDZYKRAJOWY ZJAZD SAMOOBRONY ROBOTNICZEJ.

W poniedziałek, 12 b. m. mają odbyć się w Wiedniu narady robotniczych organizacji Samoobrony.

Objaw to bardzo ciekawy i ważny. Dlaczego właściwie powstały te organizacje i jakie cele stawiają przed sobą?

Niegdyś burżuazja europejska — w walce z przywilejami szlachty feudalnej — stanęła pod sztandarem demokracji. Równość wobec prawa, wolność, demokratyczne instytucje przedstawicielstwa narodowego — to był hasła burżuazji.

Wiele się zmieniło od owych czasów młodości klasy burżuazyjnej. *Dzisiaj demokracja stała się bardzo niedogodna dla burżuazji. Dlaczego?* Dla dwóch przyczyn. Po pierwsze w instytucjach demokratycznego przedstawicielstwa odsetek posłów robotniczych jest tak już wielki, iż w silnym stopniu kępuje przedstawicielstwo burżuazji; w niektórych krajach frakcja socjalistyczna zbliża się już do absolutnej większości w parlamencie (Szwecja np. 45%), w innych znówuż daje wprawdzie odsetek mniejszy, ale silnie kępuje partje burżuazyjne wobec niezgody tych partji między sobą (Lotwa 33%, Belgja). Po drugie, *wolność* organizacji, prasy etc., zagwarantowana przez demokrację, zagraża burżuazji przez ułatwienie mobilizacji wielkich mas proletariatu dla przyszłych decydujących walk.

Słowem, ustrój demokratyczny dla burżuazji staje się coraz bardziej niedogodny. Stąd sarkania na demokrację, stąd ataki na nią i nawet obalenie jej siłą zbrojną. Jest to główne źródło społecznego faszystwu. Nawet starzy monarchiści i reak-

cjonści nagwałt przemalowują swe stare ideologie na modne barwy faszystwu i proklamują wyprawę krzyżową na demokrację. Talk np. we Francji Valois (Walua) w swej „Rewolucji narodowej” rzuca hasło reakcyjnej „rewolucji” przeciwko instytucjom i prawom demokratycznym.

W Niemczech powstał cały szereg uzbrojonych organizacji dla walki z republiką i demokracją — w rodzaju organizacji t. zw. „C” („Consul”) i innych, posługujących się nawet skrytobójstwem, jako metoda. W szeregu krajów rozpoczęły się mordy reprezentantów ruchu robotniczego: w Austrii militarne zorganizowane bandy faszystów zamordowały szereg robotników-socjalistów, w tej liczbie radcę miejskiego z Mödlingu, tow. Müllera; pikantny szczegół — powiada tow. J. Deutsch w swej książce „Antifaszystus”, iż tych austriackich faszystów, posługujących się także antysemitką ideologią, wydatnie wspiera *Związek przemysłowców*, w którym wybitną rolę odgrywają żydzi... Na Łotwie faszystowskie bandy napadają na robotnicze wiecie i pochody; zamordowały tow. Masalka. W demokratycznej Belgji faszystowska „liga interesu publicznego”, znajdująca się pod kierownictwem senatora Despreta, a zasilana obficie finansowo przez banki i związki przemysłowców, rozwija żywą „działalność”; w kwietniu b. r. napadnięto na ulicy na tow. Vandervelde’a, później na mieszkaniu tow. Anseele go. Nawet w Anglii rozwinęły się dwie organizacje faszystowskie.

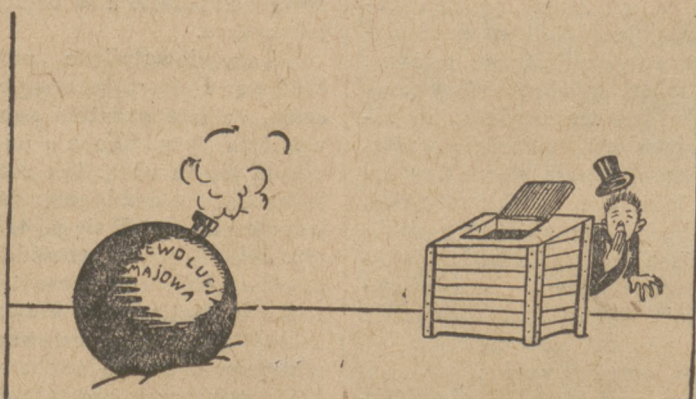
Słowem wszędzie ten sam obraz. Burżuazja, przynajmniej w niektórych swych odłamach, atakuje demokrację, tworzy kadry zbrojne, propaguje „rewolucję narodową”. W r. 1789 (Wielka Francuska Rewolucja) burżuazja zbrojną ręką tworzy demokrację, obecnie zaś dąży do jej obalenia. *Obrońcą demokracji staje się proletarijat!* Nie ludzi się bowiem i wie dobrze, iż cios wymierzony jest właściwie w ruch robotniczy.

Jednakowoż do akcji samoobrony proletarijat przystąpił dopiero w ostatnich paru latach. Dotychczas bowiem Międzynarodówka Socjalistyczna tak była — prawie wszędzie — przystosowana do spokojnej akcji demokratycznej, iż przystąpienie do samoobrony było zerwaniem z wygodną tradycją. Dlatego też ostatnie uchwały międzynarodowych zjazdów, omawiając zamachy reakcyjne, apelują tylko do „opinji publicznej” (Hamburg 1923 r.), mówią o konieczności „uświadamiania” i t. d.

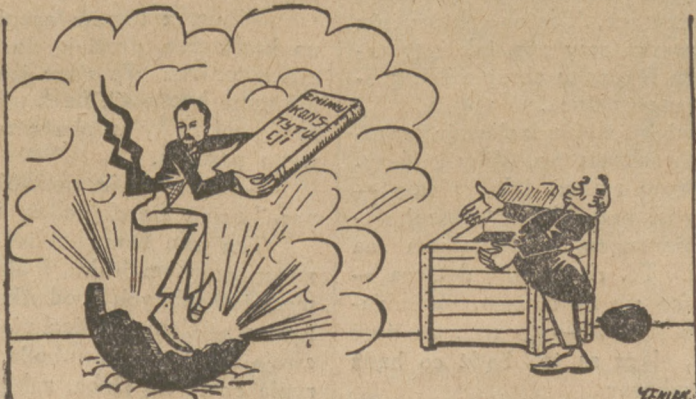
Jednakowoż mordy i napady zmusiły proletarijat do szybkiego organizowania Samoobrony.

W Niemczech powstaje bezpartyjna organizacja „Reichsbanner”, licząca miliony członków (3 miliony w lutym r. b.), dla obrony demokracji (w skład organizacji wchodzi obok socjalistów demokraci i centrowcy). W Austrii powstała wspaniała organizacja „Republikanischer Schutzbund”, mająca charakter socjalistyczny. W Belgji powstała w r. 1926 „Milicja obrony robotniczej”, licząca 25 tys. członków. W małej Łotwie wojskowo zorganizowany „Związek sportowy” pod kierownictwem tow. Br. Kalnina, liczy 4 tys. członków.

Forma organizacyjna — jak widzimy — nowa, ale niezmiernie szybko się rozwijająca. Zorganizowany robotnik, sprowo-



Rewolucja majowa. Chjena przerażona kryje się za śmietnikiem.



Z „bomby” majowej wyskakuje p. Makowski ze swym projektem. „Chjena” wita go radośnie.

kowany przez burżuazję staje do walki w obronie wolności demokratycznych: już nie tylko w parlamentach lub na wiecach, lecz także — jeśli zachodzi potrzeba — na ulicy, i to z bronią w ręku.

Nie potrzebuje chyba dodawać, że i w Polsce omawiana kwestja jest całkowicie AKTUALNA! Mówimy naturalnie nie tyle o różnych amatorskich P. P. P., powstających do walki z demokracją i ruchem robotniczym, lecz raczej o różnych „Strażach Narodowych”, „Sokolach”, organizacjach hallerczyków i dowborczyków, którzy w Polsce gotują się do roli „czarnych koszul”. Niemniej ciekawe, iż prawie cała nasza endemiczna i dubadecja stają ideologicznie na gruncie faszystów. Weźmy chociażby ci-

kawę artykuły R. Dmowskiego w „Dwugłosówce”, apoteozujące faszystów. Co oznacza zapowiedź tegoż Dmowskiego na ostatnich naradach poznańskich — „wielkiej ofensywy” w narodzie?

Przygotowań, zapowiedzi, organizacji, gróźb i t. d. faszystowskich u nas nie braknie.

To też z wielkim zrozumieniem będziemy śledzili narady wiedeńskie. Znamienne zwrot zachodzi w ruchu robotniczym. Burżuazja organizuje ofensywę przeciwko demokracji. W odpowiedzi na to robotnik staje w szeregach organizacji samoobrony, w szeregach swej MILICJI — dla obrony Wolności!

K. Czapliński.

RZĄD A KARTELE.

Członkowie obecnego Rządu niejednokrotnie wypowiedzieli dużo słów ostrej i słusznej krytyki naszych dotychczasowych stosunków gospodarczych. Min. Klarner pisze w ostatnim „Przemysle i Handlu” dosłownie:

„Mówi się o programie gospodarczym Rządu zamiast o programie gospodarczym Polski.

„Pod nazwą programu gospodarczego rozumiem syntetyczne ujęcie tych wszystkich środków, jakimi dysponuje Naród, aby przez celowe i umiejętne ich zastosowanie doprowadzić całokształt życia gospodarczego do największego i najszybszego rozkwitu.

„W tem ujęciu nie może być mowy o programie gospodarczym poszczególnych Rządów.

„Jakież chaos powstałby w gospodarce narodowej, gdyby każdy Rząd przychodził ze swoim nowym programem.

„Producenci nasi chętnie organizują się dla uzyskania dobrej ceny na rynku wewnętrznym, a jednocześnie prowadzą konkurencję między sobą na rynku zagranicznym.

„Takie stanowisko muszę potępić i nazwać nie tylko szkodliwym, ale niepatriotycznym. Uczynimy co należy dla wpojenia w społeczeństwo przekonania, iż Rząd ma wystarczające sposoby do spowodowania, aby produkcja organizowała się w myśl interesu publicznego, a nie wyłącznie swego własnego egoistycznego punktu widzenia”.

Program bardzo ładny a mimo to nigdy jeszcze kartele nasze nie występowały publicznie tak bezwzględnie jak obecnie. Ponieważ państwowe przedsiębiorstwa należą do karteli, przeto Rząd, nie mając odwagi zerwania przyjętych zobowiązań przy przystąpieniu do karteli, prawnie zresztą nieważnych, jako zawartych przeciw dobremu obyczajom i obowiązującemu prawu, nie ma możliwości wystąpienia przeciw kartelom jako współwinnym ich nadużyć. Obecnie, gdy mówi się tak wiele o sanacji moralnej, Rząd ani jednego kroku nie zrobił przeciw kartelom — natomiast KARTELE NAKŁADAJĄ GRZYWNY NA PAŃSTWO ZA NIEDOŚĆ SPRAWNE SPEŁNIANIE ROZKAZÓW KARTELI PRZEZ PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWA.

Jeden z członków naszego Rządu stwierdził, że w ostatnich czasach 89 urzęd-

ników państwowych przeszło na służbę karteli, które wielokrotnie lepiej płacą, niż Rząd. Wśród tych urzędników są dymisjonowani ministrowie. Jeżeli urzędnik państwowy za działanie na szkodę Państwa przez kartele nie jest karany, lecz otrzymuje płatną pensję, oprócz państwowej emerytury, nie można się dziwić, iż znajdują się słabej woli urzędnicy, którzy nie mają

odwagi stanowczo wystąpić przeciw kartelom.

Niektórzy członkowie naszego Rządu zdają sobie z tego sprawę, iż kartele prowadzą kraj do zguby, nie mając jednak odwagi wystąpić odważnie, idąc prosić zarządy karteli, aby drastycznie nie objawiały swej potęgi. Wśród samych przemysłowców są usiłowania wyrwania się z pęt karteli, które uniemożliwiają rozwój dobrze prowadzonych przedsiębiorstw. Wszelkie jednak usiłowania z tej strony wywołują jednak albo gróźby, albo obietnice ustępstw, które noszą wszelkie cechy przekupstwa.

Przekroczenie obowiązujących ustaw odbywa się na całym świecie i niema w tem nic anormalnego — ale współudział Rządu w czynach ustawą zakazanych jest zatrważający. Jeżeli Rząd nie ma odwagi czy siły do wystąpienia przeciw kartelom, to, o ile zależy mu na utrzymaniu powagi, niechaj przynajmniej zaraz wystąpi ze wszystkich karteli.

Polityka głoszenia hasel sanacji moralnej a równocześnie wysługiwanie się kartelom nie da się długo utrzymać. Za słowami muszą przyjść czyny albo bankructwo.

Inż. Władysław Szaynok.

...:...



Tow. sen. Leon Misiołek.

Za kulisami.

Otrzymujemy nast. list:

„Już od trzech miesięcy pewna grupa fabrykantów prowadzi rokowania z dawnym i obecnym Rządem, w prawie nabycia lub wdzierzawienia państwowej Huty Blachownia pod Częstochową, w celu zamknięcia tej fabryki, ażeby nie mieć konkurencji na rynku.

Huta Blachownia wyrabia artykuły codziennego użytku — naczynia emalowane i dotychczas regulowała ceny na rynku, nie chcąc należeć do Syndykatu. Obecnie Syndykat znalazł drogę do Min. Skarbu, które chce tę placówkę sprzedać. Gdyby transakcja była przeprowadzona to fabrykanci, do których należą i Niemcy, jak Westen oraz Herzfeld i Victorjus i Wulkan, zamknęliby fabrykę, aby im nie robiła konkurencji i blisko 700 robotników znalazłoby się bez środków do życia, co z rodzinami stanowi 3000 ludzi.

Sprzedży tej patronuje min. Klarner. Zapytujemy, co to znaczy? Czyżby znówu dojrzewała w mrokach, do których nie dotiera żadna sanacja, transakcja na szkodę Państwa, a na korzyść prywatnego kapitału — jedna z tych skandalicznych transakcji, których tyle już było?!

Żądamy wyjaśnienia od Min. Przemysłu i Min. Skarbu.

...:...

Rozwiązać Sejm i rozpisać natychmiast nowe wybory.

SIERADZ.

(kor. własna)

Dnia 4 lipca r. b. odbył się we wsi Brzeźnie pow. Sieradzkiego wielki wiec, na który przybyło około 800 włościan i robotników. Referował tow. Kupczak A., sekretarz Zw. Zaw. Rob. Rol.

Zgromadzeni jednomyślnie przyjęli rezolucję, domagając się:

Rozwiązania Sejmu i Senatu i wyznaczenia wyborów na dzień 17 października r. b. Utworzenia Rządu Robotniczo - Chłopskiego. Przeprowadzenia głębokich reform, a przede wszystkim reformy rolnej. Surowego ukarania złodziei. Oczyszczenia Urzędów z wrogów demokracji. Amnestji dla więźniów politycznych, oraz ukarania winnych policjantów za masakry robotników Ostrowca, Gostynina i Inowrocławia.

KOLUSZKI.

(Kor. własna)

W niedzielę, dn. 27 czerwca w sali „Jedność” przy przepelnionej sali odbył się wiec demonstracyjny za rozwiązaniem Sejmu; Przewodził tow. Sonta, przemawiał tow. Giżycki i Kopras, Jednomyślnie przyjęto rezolucję C. K. W., domagającą się rozwiązania Sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów w dniu 17 października r. b.

KLECZEW.

W dn. 29 czerwca r. b. w parku miejskim odbył się wiec, który zagał tow. Stanisław Kasprzyk; przewodził tow. Władysław Nowakowski. Do zebranych w liczbie 1500 osób przemawiał tow. adw. T. Nejmark z Warszawy.

Zebrani jednomyślnie wypowiedzieli się za natychmiastowym rozwiązaniem obecnego Sejmu i

HENRI DUVERNOIS.

Dzień przyjęć.

(LE JOUR).

O dziewiątej Luchardon był gotów. Wymsyślił dla siebie — na ten bal kostiumowy u państwa Mihiy — przebranie jowialne a niekosztowne: miał płócienną spódnicę zieloną ozdobioną parą nożyc ze złoconego papieru, kapeluszek reprezentował kartonową głowa cukru, na piersiach wreszcie dymał mu napis: „Jestem eunuchem”.

— Maryni, czy można?...

Nie czekając odpowiedzi, wszedł do sypialni. Pani Luchardon przypinała sobie do gorsu bukietik fiołków. Eunuch wyraził zachwyt na swem wygolonym i umazanym ochrą obliczu.

— Dalibóg — stwierdził olśniony — jestes uroczal!

Istotnie, młoda niewiasta wyglądała wyjątkowo ładnie. Przebrana za mleczarkę „Trianon”, miała krótką spódniczkę jedwabną koloru gorge-de-pigeon, chustę naokoło szyi, a na głowie czepiec koronkowy; szczypta, drobna, z tradycyjną „muszką” na policzku, z oczyma błyszczącymi, śmiała się radośnie niczem zbiegła z klasy pensjonarka. Bo, rzeczywicie, — z łaski tego stroju — Maryja Luchardon, żona podrzędnego urzędnicy, już nie istniała, i zdawało się jej, że oto opuszcza ponure mieszkanie, w którym wpływało jej życie, by osiąść na stałe w pięknym pałacu...

— Widać mi nóżki, ale nie są przecie przydzie, prawda? A te trzewiki z pomponami dobrze wyglądają? Niech tam, jutro będę skromna... Dziś uległam metamorfozie; gdybyś wiedział, jakie to miłe!...

— Trochę się wstydzę z powodu mego komicznego przebrania; zdaje mi się, że będę w niem tragiczny...

— Wyglądasz bardzo dobrze, rzuciła nieśmiało Marynia, niema nic głupszego nad kos-

tjum poważny dla mężczyzny. Co jest smutne, to to, że nie mam okrywki balowej.

— Ależ, moja droga, ten bal, to będzie rozpacz i spółka! Blique, pomocnik buchaltera, który ma pensji raptem tysiąc osiemset franków, wystąpi wraz z żoną w kostiumach wynajetych! Cała ta ich „feta” będzie zalatywać naftaliną! Och, ja chciałbym zaprowadzić cię do naprawdę sztywnego salonu... w którym, swoją drogą, byłabyś królową!

Ale pani Luchardon wrzuciła tylko ramionami. Też potrzeba mu koniecznie wytrącać ją z rozmarzenia. Ubierała się na ten bal w miłosnym zapamiętaniu, pragnąc zapomnieć, że towarzystwo będzie się składać z drobnych urzędników i ich żon, że to będzie istotnie bal całkiem niepokaźny — przy dźwiękach smętnego fortepianu, maltretowanego przez wynajętą za pięć franków taperkę.

— Proszę pani, dorozka czeka.

Marynia zatacza wzrokiem dokoła, jakgdyby żegnała się z pokojem tak niegdyś miłym, z wyciem Faustem, skulonym w najciemniejszym kącie kuchni, z popekanym kredensem i dziurawymi krzesłami, jakgdyby żegnała też swego syna Tonton, o głupiutko uśmiechniętej twarzyszce, Tonton, który ma taki sam gruby kwadratowy nos, jak jego tata, i który w swem łóżeczku chrapie tak głośnie, jak dorosły mężczyzna...

Lecz oto dźwięki walca zalewają schody, wiodące do mieszkania pp. Mihiy i Marynia doznaje osobliwej emocji, jak mniema — tej samej, jaka mrozi panienkę z wyższej sfery — przed jej pierwszym wystąpieniem na prawdziwym balu. To, co do niej dociera — podczas gdy wspina się za mężem, próbującym eunuchowego fałsetu — to wrzawa dość kiejkiej zabawy, lecz są to bądź co bądź akordy i wonie rozkoszy...

— Miłutka! Ach, klejnocik prawdziwy! Jako marka, prawda? Nie? Mleczarka! Będzie pani miała huk klientów! A ten Luchardon, dalibóg, jest kapitalny! Można skonać ze śmiechu! A ten głos! Wszystko obmvsłi!

Amelko, spójrz-no na te nożyczki! Ona nie rozumie! Baczność; urządzam wam triumfalne wejście! Proszę pani: Marsza Tureckiego!

Pan Mihiy jest przygnębiony. Wdział na się szlafrok żony, przyparł sobie sztuczny nos, napchany tabaka, na głowie ma stróżowski kapelus, a w ustach mięty niedopalek cygara.

Tak, niewątpliwie pani Luchardon jest królową. I na... wszystkie te panie stwierdzają, że jest okrutnie dumna, że przybiera wyniosłe pozy... To nie jej wina: oto raptem uczuła się tu obca, tak różną od wszystkich, jakby istotą odmienną, wrogiej rasy. Nigdy jeszcze nie wydał się jej tak szpetny, tak marny... Jakieś „pduło” sześćdziesięcioletnie, przebrane za bajadere, prezentuje bez zenady swe suche lydki i wpadły biust; włochoaty grubas „robi” atle, poprzesławsz w tym celu na wciągnięciu na się trójbarwnego trykotu; jakieś pokracczne muszkietyry nasuwają reminiscencje zabaw ludowych na rynku; a wychudłe dziewice snują się, jak wielkopostne mary.

Oto więc owa, tak upragniona zabawa, która pochłonięła wszystkie ich domowe oszczędności.

Blique, z torsem rozpiętym przyciasną kamizelką, prosi ją do walca; ona z mięścia odmawia: „Za stara jestem, a zresztą pan nie umie bostona”. Lecz oto zbliża się uroczyste pani Mihiy w abażurze z ciemno - różowego papieru.

— Chère amie, pozwól sobie przedstawić: pan Lucjan Dondiguelles, nasz mecenas.

Ten pan Dondiguelles jest uroczy — w swym czarnym fraku, białej kamizelce i czarnych jedwabnych spodniach, no i z tym jasnym wąsikiem, uśmiechniętymi oczyma i z tą swoją wytworną swobodą. Wobec niego Marynia czuje się słaba, zakłopotana, wzruszona. Coś nieznanego, co w niej dotychczas drzemało, oto budzi się — za sprawą pięściwego spojżenia. Jest jakby obezwładniona, pokonana... — Proszę mi wybaczyć...

— Jakto? pani mnie już porzuca... Nie...

Proszę, błagam, niech pani zostanie; inaczej ucieknę z tego balu i zrobię zawód państwu Mihiy...

Mówi; wygłasza zdania obojętne. A Marynia słucha — jak nigdy dotąd ludzkiej mowy nie słuchała... Ha, przewidywała, że się jej wydarzy cię niezwyklego: są chwile, w których najprostsze egzystencje zbaczą na ścieżkę romansu. Grają walca... Marynia wstaje; on ją unosi z sobą. Marynia jest bawolna; doremnie usiłuje być sztywna, nieposob walczyć z tym miękkim bezwładem; każde dotknięcie tego obcego mężczyzny jest dla niej pieścizną. Tancerz przyciska ją do siebie delikatnie, z respektem — a ona się rumieni. On wciąż mówi, wreszcie milknie, gdyż czuje, jak tancerka drży i pręży się w jego objęciach; zgaduje, iż żadna kobieta nie oddałaby mu się z dreszczem tak szczerym, tak przenikliwym, tak głębokim; we wzroku jej czyta błaganie, trwogę i radość; w końcu Marynia bełkoce: „Proszę pana... dosyć!...” Od kilku chwil tańczyli sami; pozostałe pary przerwały swe niezdarne pąsy, aby przyglądać się im... A twarz eunucha pobladła pod warstwą ochry...

Lucjan Dondiguelles, mimo nawyk do tryumfów, jest zakłopotany tym piorunującym podbojem. Jakież gorczyce, jakie rozczarowania składają się na tak szybką kapitulację! Ale mecenas nigdy nie marnuje dobrej okazji. Przewidywał, że się okrutnie wynudzi, a oto bawi się doskonale. A Marynia podoba mu się: nieco nieśmiała, ale niemniej ponęta, prawdziwa paryżanka.

— Pani uprawia sporty? Bywa pani w teatrze?

— Owszem.

Z dziedziny sportów Marynia zna froterowanie podłogi. Co się tyczy teatru — maż czasami zabiera ją na jaką starą operetkę, gdyż lubi nucić melodie równocześnie z aktorami, a na skargi sąsiadów odpowiada: „Mam taki sam bilet, jak i pan!” Lecz dzisiejszy wieczór — to wieczór iluzji. Teraz Lucjan szepce jej coś tkiwego. Ukradkiem ujmuje jej rękę i



Kara Bekiz Pasza
Komendant 2 korpusu armii uwleżony
za uczestnictwo w pianowanym
zamachu na Kemal Paszę.

rozpisaniem na dzień 17 października nowych wyborów.

ŁOMŻA.
(kor. własna)

W dniu 27 czerwca odbył się wiec w sali Domu Ludowego. Przemawiał tow. A. Swiigoński. Zapadła jednogłośnie uchwała, żądająca rozwiązania Sejmu i Senatu i zarządzenia nowych wyborów.

WIZNA.

Staraniem P. P. S. w dn. 27 czerwca 1926 r. odbył się obrzymi wiec pod gołem niebem. Przemawiali: tow. dr. Czarnecki, z ramienia P. P. S. i ob. Feliks Szymański, jako przedstawiciel „Wyzwolenia”. Oprócz spraw ogólnokrajowych, poruszono wiele miejscowych bolączek. Uchwalono rezolucję, zawierającą szereg punktów. Między innymi, rezolucja domaga się kategorycznie natychmiastowego rozwiązania obecnego Sejmu i zarządzenia nowych wyborów.

MIELEC.

Zgromadzenie pracowników fizycznych w Mielcu w dn. 27 czerwca b. r. uchwaliło jednogłośnie rezolucję, domagającą się:

- 1) Rozwiązania Sejmu i Senatu,
- 2) nowych wyborów na dzień 17 października b. r., na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej,
- 3) skonfiskowania majątków tym wszystkim, którzy je zdobyli nielegalną drogą,
- 4) pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej do rad miejskich i wiejskich,
- 5) wstrzymania wywozu środków żywności za granicę, udzielenia subwencji na rozpoczęcie robót budowlanych w Mielcu,
- 6) robotnicy Związku zawodowego pracowników fizycznych w Mielcu solidaryzują się z polityką klubu parlamentarnego PPS i wyrażają mu pełne uznanie i zaufanie za pracę w obronie interesów robotniczych i chłopskich.

Uroczystość uczczenia zasług
tow. Daszyńskiego

Komitet obchodu uczczenia zasług tow. Daszyńskiego ostatecznie ustalił termin odsłonięcia jego posągu i zorganizowania Akademii na dzień 8 sierpnia.

Komisja Konstytucyjna.

Na wczorajszym porannym komisja prowadziła dalej dyskusję szczegółową.

We wniosku referenta do art. 22 (sposób załatwiania spraw posłów, oskarżonych o nadużycie mandatu dla korzyści finansowych) zmieniono Trybunał Administracyjny, jako instancję rozstrzygającą na Sąd Najwyższy. Art. 25 (ograniczenie prawa budżetowania) wywołała dyskusję dłuższą. Przyjęto większością centrowo - prawicową z poparciem częściowym „Wyzwolenia” zasadę ustalenia terminu, w ciągu którego budżet ma być przez Izby ustawodawcze załatwiony; ograniczenia co do terminu nie mają zastosowania do wypadku, gdyby Sejm odrzucił cały budżet. Powołano podkomisję dla ostatecznego sformułowania tekstu.

Do art. 26 (sprawa rozwiązania Sejmu) przemawiało kilku mówców, między innymi p. minister Makowski i tow. Niedziałkowski, który zaproponował własne sformułowanie Z. P. P. S. tego artykułu. Sformułowanie to zawiera trzy punkty istotne: 1) Senat rozwiązuje się z samego prawa w razie rozwiązania Sejmu, 2) Prezydent nie może rozwiązywać parlamentu dwa razy z tego samego powodu, 3) Sejm następny, jako konstytucyjny, nie może być rozwiązany przez Prezydenta w toku prac konstytucyjnych. Komisja postanowiła przyjąć punkt drugi z wniosku socjalistycznego, punkt trzeci zmodyfikować w tym sensie, że, o ile Sejm następny w ciągu roku nie przystąpi do rewizji Konstytucji, odnośne jego prawo przechodzi na dalszy Sejm z kolei.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło od sprawy weta zawieszającego. Propozycja rządowa przeszła z całym szeregiem ograniczeń. Wniosek Z. P. P. S. odrzucenia propozycji upadł 14 głosami przeciw 13. Tą samą większością uchwalamo zastąpić słowo „województwo”, jako podstawy wyborczej dla Senatu, słowem „okreg”. Wniosek utworzenia specjalnego Trybunału Konstytucyjnego (wniosek p.

St. Strońskiego) odrzucono większością lewicową, „Piasta” i mniejszości narodowych.

Artykuł, dotyczący dekretów z mocą ustawy, wywołał dyskusję dość gwałtowną. Tow. Liberman postawił wniosek jego skreślenia. P. Makowski oświadczył, że przywiązuje do niego szczególną wagę. Tow. Czapliński zwrócił uwagę na wszystkie ujemne, ze stanowiska demokracji, strony samej idei dekretów z mocą ustawy. W głosowaniu odrzucono poprawki prawicowe co do Rady Stanu; zasadę dekretowania przyjęto, wyłączając uchwalanie budżetu, podnoszenie podatków, pobieranie rekruta, zaciąganie pożyczek.

Wniosek prawicy do art. 58 (sposób wyrażania nieufności Rządowi) odrzucono, przyjmując poprawkę „Piasta”, że głosowanie nad wotum nieufności odbyć się musi na posiedzeniu następnym po tem, na którym odpowiedni wniosek został zgłoszony.

W ten sposób Komisja konstytucyjna dała rezultaty następujące:

- 1) Z projektu rządowego przyjęto większością głosów i ze zmianami: prawo rozwiązania Sejmu przez Prezydenta, prawo weta zawieszającego i prawo dekretowania.
 - 2) Chjeno - Piast przeprowadził kilka swoich reakcyjnych pomysłów (podniesienie biernego i czynnego prawa wyborczego pod względem censusu wieku, zniesienie faktyczne nietykalności poselskiej, zniesienie wyborów proporcjonalnych); wszystkie te uchwały, nie mając za sobą większości $\frac{2}{3}$, są demonstracją reakcyjną, o której społeczeństwo powinno wiedzieć i pamiętać.
- Zasługując na uwagę zachowanie się N. P. R. P. Popiel mówił inaczej, a p. Michałek głosił inaczej. Drugiego dnia obrad popołudniu i trzeciego dnia obrad N. P. R. świeciła nieobecnością.
- We wtorek na porządku dziennym komisji znajdzie się konkretna ustawa o pełnomocnictwach na okres po zamknięciu Sejmu. **M.**

DROŻYZNA.

GOSPODARKA PŁONAMI TEGOROCZNEML

Jak się dowiadujemy Rząd w najbliższym czasie przystąpi do wykonania planu gospodarowania płonami tegorocznego okresu gospodarczego. Plan ten wykonać będzie Min. Roln. wspólnie z Min. Spraw Wewn. Chodzi głównie o stworzenie rezerwy zbożowej, mającej utrzymać ceny zboża na stałym poziomie, oraz o dokładne określenie tych ilości zboża, jakie ze względu na utrzymanie aktywności bilansu płatniczego mają być wywiezione. Jednym z punktów tego programu będzie doprowadzenie do jaknajwiększych możliwości wywozu maki i przetworów zbożowych, a nie surowego ziarna.

ZBOŻE I MAKA.

W końcu tygodnia zanotowano następujące ceny: żyto suche 23 — 24 zł., pszenica 34 — 35 zł., owoies 32 — 33 zł., jęczmień 28 — 29 zł. wszystko za kwintal franco stacją załadowania. Mąka pszenna 0000 — 70 gr., żytnia 0000 48 — 50 gr. za kg. z dostawą do odbiorcy.

OBNIŻENIE CENY BIAŁEGO PIECZYWA.

W związku z dalszym spadkiem ceny maki pszennej, od niedzieli, 11 lipca, obniżone będą ceny bułek tak zw. warszawianek w hurcie z 5 gr. do 4 i pół gr. i w detalu z 5 i pół do 5 gr. za sztukę. Cena bułek na wagę obniżona będzie z 1.37 i pół zł. do 1.25 zł. za kg. w detalu.

OBNIŻENIE CENY MAKI PSZENNEJ.

Miejskie Zakłady Zaopatrywania Warszawy obniżyły od soboty, 10 lipca, cenę maki pszennej 0000 z 90 do 86 gr., maki pszennej 50 proc. z 88 do 84 gr., pszennej amerykańskiej „Lukulus” z 97 do 93 gr. i żytniej 50 proc. z 56 do 55 gr. wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

NIEUZASADNIONA PODWYŻKA CENY MLEKA.

Na posiedzeniu przedstawicieli firm handlujących mlekiem uchwalono, podwyższyć od poniedziałku, 11 lipca, cenę litra mleka surowego pełnego w hurcie z 32 do 34 gr. i w detalu z 35 do 37 gr., zaś mleka sterylizowanego w hurcie z 34 do 36 gr. za butelkę o zawartości 400 gramów bez dostawy.

Wyszła z druku nakładem Instytutu gospodarstwa Społecznego książka

Wacława Fabierkiewicza

p. t.: „ROSJA WSPÓŁCZESNA. ODBUDOWA GOSPODARCZA”.

Cena zł. 5.50.

Skład główny w Księgarni Robotniczej, Warszawa, Warecka 9.



Pożar w rumuńskich szybach naftowych.

Przed paru dniami wybuchł pożar 41 szybów, jednego z największych rumuńskich Tow. naftowych w Campina.



Refet Pasza
Przywódca zamachu na Kemal Paszę

„B. gorliwy sympatyk Piasta”.

Pisaliśmy w „Robotniku”, jak to 6 czerwca b. r. z rozkazu starosty będzińskiego i bez podania żadnych motywów kom. policji w Sosnowcu rozwiązał zebranie wójtów i radnych gminnych pow. będzińskiego, olkuskiego i częstochowskiego.

Na zaproszenie naszych tow., zebrani udali się do gmachu Rady miejskiej w Sosnowcu i tu urządzili poufne posiedzenie. Wtedy w sali Rady miejskiej znowu zjawił się kom. policji i aresztował wszystkich zebranych.

W tej obruszającej sprawie interpelował w Senacie piastowiec, sen. Błyskosz. Ostatecznie starosta Trzciniński dostał dymisję.

Wtedy ten pan uciekł się pod opiekę miejscowego koła „Piasta”, które też zajęło się gorliwie p. Trzcinińskim i wystosowało następujące pismo do Centrali „Piasta” (pismo to podaje „Polonia” katowicka):

„Do Nacz. Sekr. P. S. L. „Piast” w Warszawie. W początkach czerwca r. b. zwołał przedstawiciele Niezależnej Partii Chłopskiej (N.P.C.) i „Wyzwolenia” (W.) zebranie niektórych członków powiatów Będzińskiego i Częstochowskiego dla przeciwstawienia się robocie samorządowej p. Starosty, Aleksandra Trzcinińskiego (naszego b. gorliwego sympatyka), który usunął Kołko Roln. „Wyzwolenia” z powiatu i C. T. R., a wprowadził Małopolskie T-wo Rolnicze. Zebranie zwołane na inicjatywę b. sekretarza gm. Zagórze, wydalonego za nadużycia (?) przez starostę, członka (?) „Wyzwolenia”, którego sprawa jest u Prokuratora Sądu Okręgowego w Sosnowcu. On to z pobudek partyjnych i osobistych — zainicjował to zresztą niepowołane zebranie, na które zezwolenie nie było wydane, członkowie Sejmiku niezaproszeni, z powodu więc niezgłoszenia w Starostwie zebrania, policja takowe rozwiązała. Na to obecny na sali r. miasta Sosnowca z P. P. S. zaprosił zebranych do Magistratu, na co również policja nie pozwoliła.

Ponieważ zebrani podburzeni (?) przez agitatorów Niezależnej Partii Chłopskiej i „Wyzwolenia”, grających na nerwach chłopów, podnieconych ostatnimi wypadkami majowymi, stawali opór (?) — policja sprowadziła ich do komisariatu i po wylegitymowaniu wypuściła. Wyzwolenicy i Niez. Partja Chłop., chcąc jednak wprowadzić w błąd opinię, podali zapewne pod spuszczoną przyłbicą komunikat o samowoli p. starosty do „Ilustr. Kurjera Codzien.” i co dziwniejsze, wprowadzili w błąd tak poważnego członka, jak p. senator Błyskosz, który wniósł nawet interpelację w tej sprawie. Ta robota spowodowała dymisję starosty, na którego miejsce zechca pewnie postawić teraz za wszelką cenę zwolennika „Wyzwolenia” lub Niezależnej Partii Chłopskiej.

W imię więc sprawiedliwości proszę z ramienia Zarządu Powiatowego P. S. L. „Piast” o spowodowanie sprostowań, cofnięcie interpelacji i wzięcie w opiekę starosty Aleksandra Trzcinińskiego, naszego sympatyka. Szczegóły nadeszły za dwa do trzech dni. Z ludowym pozdrowieniem. (—) Franciszek Tokarczuk-Tokarski”.

(Wszystkie wykrzykniki i znaki zapytania podane w „Polonii”.)

Widzimy z tego dokumentu, jak wygląda „b. gorliwy sympatyk „Piasta”. Między innymi, „wprowadza on” do powiatu — wyłącznie dla celów partyjnych — Małopolskie Tow. Rolnicze”, którego prezesem jest Witos, natomiast zwalczą Kołko rolnicze i C. T. R.! I oto miejscowi piastowcy są niepocieszeni po jego usunięciu, rozszłoszczeni, że sen. Błyskosz nie wiedział, iż p. Trzciniński popełniał bezprawia w interesie Piasta — i domagają się, aby „Piast” „wziął Trzcinińskiego w opiekę”...

Takimi drogami idą wpływy „Piasta” w administracji, gdzie pełno jest takich „b. gorliwych sympatyków Piasta”, jak ów Trzciniński...

Nakładem Spółdzielni „Nowe Życie” ukaże się nowa książka tow. Mieczysława Niedziałkowskiego p. t. „TEORIA I PRAKTYKA SOCJALIZMU WOBEC NOWYCH ZAGADNIEN”.

Cena 5 zł.

Skład główny w Księgarni Robotniczej.

ścisła delikatnie, a ona odpowiada mocniejszym uściskiem. Ogarnęła ją jakies zamroczenie; mówi jakimś nieswoim piersiowym głosem; śmieje się perłście — nieswoim śmiechem. Przez kokieteryję Lucjan zaczyna znowu raczyć ją banalnemi komplementami; w pewnym momencie pochyła się ku niej... i Marynia pije wraz z jego oddechem to słowo słodkie i płomiennie: „Kocham!”

Tam, w głębi, we wnęce drzwi eunuch daje jej jakieś smętne ukradkowe znaki. Co? to jej mąż — ten cudak, ze swą głową cukru, zieloną spódnicą i tym napisem, zawieszonym u szyi.

— A cóż ten chce od pani? — uśmiecha się Lucjan. — Zauważyła pani, że im kto brzydszy, tem bardziej usiłuje jeszcze się oszpecić. Ten jest okropny!

Marynia przytakuje skinięciem głowy. Nic jej nie obchodzi... byleby trwało to zaczarowanie...

— Zobaczy pani, że nam przeszkodzą... szeptem adwokat; proszę mi powiedzieć, czy pani ma swój jour, swój dzień przyjęć...

Jour? dzień przyjęć? Nie, skądże... Ale Marynia kłami:

— Oczywiście... w środy.

— Zatem przyjdę... Pragnę ujrzeć panią znowu...

Marynia wstaje i sunie do palarni, gdzie czeka na nią mąż:

— Wracajmy, wracajmy zaraz! Poczem wkracza w jakiś ponury mrok.

Cztery z rzędu środy oczekiwała. Douguelles nie przybywał. Miał kapryśną kochankę, która mu zabierała wszystkie chwile. Przez ten cały miesiąc Marynia trwała w swem zamroczeniu, miała oczy lunatyczki... Teraz zaczynała opanowywać się. Zdardało się, że chwyciła synka w objęcia i całowała go z niesamowitem zapamiętaniem. Mąż, zaniepokojony, jakgdyby rozumiał. często wspominał Lucjana — tego pięknego młodziana, który przysięgłbym, oświadczył ci się”.

Pewnego dnia adwokat, zmaltretowany przez swą towarzyszkę, przypomniał sobie ową naiwną mieszczanke, która go tak pochiebnie wyróżniła. Nie miał nic do roboty; był właśnie w tej dzielnicy; wstąpił. Tylko omylił się co do dnia. Był to czwartek. Wystraszona sługa otworzyła drzwi, zostawiła go w przedpokoju, zaczęła wrócić i wprowadziła go do salonu, oznajmiając:

— Pani ubiera się. Przyjdzie za parę minut.

Lucjan rozejrzał się wokół; rozrzucony go pretensjonalny zegar, tureckie portjery, lampa naftowa na onyksowej podstawie, melancholijny zapaszek niebogatego gospodarstwa. Gdyby był wiedział, byłby się zjawił mniej wystrojony... Biedna, biedna kobietka!

Drzwi się odchyliły. To piesek Faust przyszedł pozdrowić gościa, przynosząc mu jako podarek powitalny — damski trzewik, trzewik wykrzywiony, z mocno zużytym obcasem; potem szczelina we drzwiach powiększyła się nieco i do pokoju, chwając się niepewnie na nóżkach, wtargnął Tonton w rączkach trzymał coś, co tryumfalnie pokazał Lucjanowi: była to skromna koszula niewieścia, z grubego płótna, z taniutkim szlaczkiem; podobnej koszuli Lucjan nigdy dotąd nie oglądał.

— To razem z mną Eugenja ją reperuje! oświadczył malec.

Douguelles był skonsternowany. Zegar na kominku, pianino, lampa naftowa, trzewik, koszula — wszystko to wołało doń: „Odejdź, nie masz tu nic do roboty!”

Powstał, pocałował chłopczyka w czoło i rzekł mu łagodnie:

— Uważaj, dziecko... Musiałem się omylić... Załatwisz mi to; powiesz mamie, że poszedłem... że nie chciałem jej przeszkodzić...

Przetłóżył z francuskiego
Gabryel Karski.

wykorzystał dogodnego dla siebie poprzedniego okresu inflacyjnego w sensie przygotowania się do stabilizacji pieniądza.

Z chwilą ustabilizowania waluty, przedstawiciele przemysłu widzieli jako jedyne wyjście — zniesienie lub zmniejszenie t. zw. ciężarów społecznych, oraz zniżkę płac robotniczych, pomimo zwiększania się drożyzny.

A płace w tym czasie w ważniejszych gałęziach przemysłu nie przekraczały 60 — 70 proc. norm przedwojennych.

Nie uczyniono nic w kierunku przygotowania warsztatów pracy do nowych warunków produkcji, wskutek czego prawie uniemożliwiono sobie konkurencję z lepiej zorganizowanym przemysłem zagranicznym.

W związku z tym cały ciężar własnego niedołęstwa usiłowano przerzucić na barki klasy robotniczej, co w konsekwencji wywoływało zatargi w poszczególnych zakładach, czy grupach zakładów, przysparzając też pracy Urzędowi Inspekcji Pracy, występującemu w tych wypadkach w charakterze rozjemców.

Dalej podano sprawozdanie z działalności Głównego Inspektora Pracy, w którym na wstępie omówiono sprawę rozbudowy sieci urzędów Inspekcji Pracy. Jak wynika z tego sprawozdania, w okresie omawianym uruchomiono cztery nowe Obwody Inspekcji Pracy na wschodzie państwa, oraz ze względu komunikacyjnych w województwie Pomorskim dokonano przesunięć terytorjalnych w dwóch obwodach. W związku z przeprowadzoną rozbudową urzędów Insp. Pracy w poprzednim okresie sprawozdawczym, w omawianym, jak widzimy, w tej dziedzinie dokonano niewiele.

Czynności organizacyjne i administracyjne Głównego Inspektora Pracy wykonywane były przez t. zw. Wydział Administracji Inspekcji Pracy. Niestety, z przytoczonych czynności tego Wydz. niewiele da się omówić, gdyż czynności te były znikome, jak wynika z podanego sprawozdania. Załatwiono przez omawiany Wydz. w ciągu roku 95 odwołań od orzeczeń karnych Inspektorów Pracy, oraz gromadzone sprawozdania okręgowych Inspektorów.

Następnie w książce omówiono Okólniki Głównego Inspektora Pracy, których liczba w porównaniu z poprzednim okresem sprawozdawczym zmniejszyła się, jak zaznaczono, w związku z ustaleniem się form organizacyjnych i nabyciem przez Inspektorów pewnej rutyny administracyjnej. Omówiono też, odbyte w okresie sprawozdawczym, egzaminy na Inspektorów Pracy, z podaniem w ogólnych zarysach programu egzaminów.

Szerzej potraktowano sprawę VI Zjazdu Inspektorów Pracy, odbytego w końcu omawianego okresu.

W Zjeździe tym uczestniczyli wszyscy Inspektorzy Okręgowi oraz pewna liczba obwodowych, z ważniejszych bardziej uprzemysłowionych ośrodków.

Jak wynika z przytoczonego sprawozdania, na Zjeździe ujawniło się dość szerokie zainteresowanie się Inspektorów różnymi kwestiami, związanymi bezpośrednio i pośrednio z ich działalnością, co znalazło wyraz nawet w szeregu rezolucji.

Dalej omówiono kwestję udziału Głównego Inspektora Pracy w likwidacji zatargów zbiorowych.

Z przytoczonych danych, widzimy jednak, że osobisty udział Głównego Inspektora Pracy w likwidacji zatargów był nieznaczny. W likwidowaniu zatargów, które przeszły na teren Głównego Inspektoratu, przeważnie występował w imieniu Głównego Inspektora różni urzędnicy Departamentu Ochrony Pracy.

Zrobiwszy ten przegląd sprawozdania z działalności Głównego Inspektora Pracy, musimy zaznaczyć, że nie spotkaliśmy się z żadną wzmianką, świadczącą o bezpośrednim kontakcie Głównego Inspektora z urzędami, pozostającymi pod jego kierownictwem.

(D. c. n.).

PRZEGLĄD PRASY

„Kurier Poranny” wystąpił wczoraj w dwóch artykułach bardzo ostro przeciwko Rządowi za jego kapitulację w komisji sejmowej. W art. wstępnym p. Erenberg dowodzi, że projekt rządowy różni się zasadniczo od projektów Chjeno - Piasta. Projekt rządowy zawiera tylko kilka spraw, mianowicie te, które Rząd uznał za naglące i nieodzowne w chwili obecnej. Rządowi chodzi o doraźne zmiany w Konstytucji. Nie chciał on natomiast krepować przyszłego Sejmu w jego pracy nad trwałą rewizją Konstytucji.

Natomiast stronnictwa prawicowe rzuciły się do całkowitej rewizji Konstytucji, między innymi do ograniczenia nietykanności poselskiej, zmiany ordynacji wyborczej i t. d. Usunęły one projekt rządowy, zastępując go projektem p. Chacińskiego. I stało się to bez sprzeciwu ze strony Rządu!

„Kurier Poranny” wnosi z postępowania prawicy, że ma ona przekonanie, iż — niebawem nanow dojdzie do władzy... Pyta zarazem rożnolano:

„Może byłby najwyższy czas, aby rząd zastanowił się, czy taktyka, jaką przyjął, doprowadzi go do celu? Narazie doprowadza tylko do coraz zuchwalszego podnoszenia głowy przez reakcję. Ta droga nie dojdzie się do uniknięcia gwałtownych przesilen — przeciwnie, może się je tylko zaostriżyć.”

Myśmy od samego początku byli zdania, że projekt rządowy zmian w Konstytucji i przedłużanie życia tego Sejmu — prowadzi tylko do wzmocnienia reakcji. Stanowisko Rządu, który wiedział zgóry i był ostrzeżony, że w tych sprawach ma przeciwko sobie lewicę i który całą rzecz oparł na konszachtach z prawicą — było i jest wprost niedorzeczne.

W tym samym numerze „Kurjera” sprawozdawca parlamentarny „Kurjera” p. Sachnowski porównywał Rząd do kiegoś taternika, który wybrał się do Morskiego Oka przez Zawrat, ale mu „dech sparło” przy wdrapywaniu się na Zawrat, więc wrócił i pojechał do Morskiego Oka wygodnym samochodem.

I oto taki wniosek, niespodziewany w „Kurjerze Porannym”:

„Nikom nie przyszłoby na myśl smuć się z powodu zwycięstwa parlamentaryzmu nad niewątpliwym posmakiem dyktatury, zawartym w rządowym projekcie zmian Konstytucji, gdyby jednak to zwycięstwo obeszło się bez prób wdrapywania się rządu na Zawrat!”

Ilustracją do wywodów „Kurjera Porannego” jest notatka „Nowego Kurjera Polskiego”:

„Po posiedzeniu komisji konstytucyjnej sprawozdawca nasz (W.) zwrócił się do p. preza rady ministrów, prof. Bartla, zapytania, jakie jest stanowisko rządu wobec uznania przez komisję sejmową projektu p. Chacińskiego za podstawę do dyskusji.

— Osobiście nie mam nic przeciw tej decyzji — odparł pan premier. — Nie koliduje ona przecież ze stanowiskiem rządu. Zwracając, że clou obrad i decyzji będzie plenum Sejmu.

— Czy pan premier spodziewa się i tym razem zwycięstwa? — zapytaliśmy.

— Ja jestem optymistą — powiedział p. premier.”

Jak widzimy, p. Bartel nie tylko nie „drapie się na Zawrat”, ale chętnie zgadza się, aby szołem jego samochodu był p. Chaciński... P. Chaciński nawtykał do projektu rządowego jeszcze dodatkowe rodzyńki reakcyjne, ale to p. Bartla nie boli. Wbrew „Kurjerowi Porannemu”, p. Bartel jest zdania, że projekt p. Chacińskiego „nie koliduje” z projektem rządowym... P. Bartel nie tylko nie „drapie się na Zawrat”, ale wyraźnie stwierdza, że szuka kompromisu z Chjeno - Piastem... Więc skoro się nie „drapało na Zawrat”, poco było zwracać głowę, że się jest niezależnym od Sejmu, kombinacji stronictw itp.?)

„Dziennik Poznański” z prawdziwie serdecznym uczuciem poglądził po głowie min Makowskiego za jego oświadczenie, że teraz już nie ma 23 lat, jak to było wtedy, gdy słuował z zapalem przemówień Daszyńskiego w ujeżdżalni krakowskiej. „Dziś jesteśmy w innych warunkach i nie mam już 23 lat!”

„Oto jest człowiek, który wyzdrowiał!” — woła z zachwytem „Dziennik Poznański”, przyciskając p. Makowskiego do obszarńczego łona.

Bodaj to być benjaminkiem całej prasy reakcyjnej i uchodzić za „lewicowego” ministra! To jest oznaka prawdziwego zdrowia — takiego, o jakim się mówi popularnie: „zdrowy numer”...

W okresie tygodniowym od 28 czerwca do 3 lipca włącznie przyznano w Warszawie 197 robotnikom pozbawionym pracy prawo do pobierania zasiłków na mocy ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia (w poprzednim tygodniu 365). Ogółem uprawnionych do poboru zasiłków ustawowych było w tym samym czasie 3.122 (w poprzednim tygodniu 3.032), pobrało zaś zasiłki 2.753 (2.622) na sumę 30.191 zł. 70 gr. (29.016 zł. 54 gr.).

Uprawnionych do korzystania z państwowej akcji doraźnej było w omawianym czasie 256, byłych zaś robotników państwowych fabryk 231 (w poprzednim tygodniu 309 i 177).

Zasiłki dla robotników.

W okresie tygodniowym od 28 czerwca do 3 lipca włącznie przyznano w Warszawie 197 robotnikom pozbawionym pracy prawo do pobierania zasiłków na mocy ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia (w poprzednim tygodniu 365). Ogółem uprawnionych do poboru zasiłków ustawowych było w tym samym czasie 3.122 (w poprzednim tygodniu 3.032), pobrało zaś zasiłki 2.753 (2.622) na sumę 30.191 zł. 70 gr. (29.016 zł. 54 gr.).

Stan bezrobocia.

W okresie czerwca, mianowicie od soboty 29 maja do 26 czerwca 1926 r. na rynku pracy pod względem liczby bezrobotnych zaszła zmiana, polegająca na zmniejszeniu ogólnej liczby bezrobotnych w przybliżeniu o 13,496 osób.

Zmiana ta polegała na:

a) zmniejszeniu liczby bezrobotnych na terenie działania P. U. P. P. Płock 284, Ciechanów 372, Włocławek 500, Łódź 3.977, Piotrków 325, Częstochowa 450, Kielce 142, Ostrowiec 55, Sosnowiec 427, Radom 772, Lublin 990, Białystok 395, Białą 1313, Stanisławów 240, Tarnopol 405, Drohobycz 54, Przemysł 235, Baranowice 290, Równe 76, Brześć n-B. 115, Wilno 167, Woj. Śląskie 855, Bydgoszcz 419, Ostrów 775, Poznań 557, Toruń 649, Grudziądz 130, Wejherowo 184, Tczew 202.

b) wzroście liczby bezrobotnych na terenie następujących P. U. P. P. Warszawa 860, Ziemiński 336, Kalisz 85, Siedlce 373, Grodno 136, N. Sącz 29, Lwów 40.

Zmniejszenie liczby bezrobotnych dotyczyło grup: górniczej o 496, włókienniczej o 259, budowlanej o 1517, metalowej o 457; zwiększenie nastąpiło w grupie hutniczej o 218 osób i w grupie pracowników umysłowych o 581 osób.

Ponadto w ciągu czerwca uległa zmianie liczba robotników częściowo pracujących w ten sposób, że nastąpił wzrost liczby pracowników pracujących 2 dni w tygodniu o 1,474 osób, 4 dni w tygodniu o 10,418; 5 dni o 5,361, natomiast spadek liczby pracowników pracujących 1 dzień w tygodniu o 1,913, 3 dni w tygodniu o 220 osób.

Naogół na rynku pracy nastąpiła dalsza poprawa w wyjątkiem grup hutniczej i umysłowo pracujących. (PAT.).

Zapomogi dla pracowników umysłowych

Min. Pracy i Opieki Społecznej wyasygnowało do dyspozycji zarządów obwodowych Funduszu Bezrobocia 291.000 zł. na zapomogi dla pracowników umysłowych w lipcu (w czerwcu 350.000 zł.). Z powyższej sumy Warszawa otrzymała 65.000 zł. (w czerwcu 90.000 zł.).

Zamach spółki telefonicznej na kieszenie abonentów

Co oznacza ta pobłażliwość Min. Przemysłu i Handlu?

Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna złożyła p. Ministrowi Przemysłu i Handlu memoriał, w którym bezczelnie domaga się podwyższenia taryf telefonicznych. Kapitalistom z Cedergrenu nie wystarczają obecne wysokie zarobki. Chcą jeszcze bardziej łupić abonentów i podbijać w górę drożyznę. Zarząd P. A. S. T. chce podnieść obecne taryfy „conajmniej” o 50%. Bezczelność żądania podwyżki „conajmniej” o 50% doprawdy nie ma granic! P. Minister Przemysłu i Handlu, zamiast od razu odrzucić to nieuzasadnione żądanie, przyrzekł memoriał PAST rozpatrzyć i powołał Komisję Taryfową, w celu szczegółowego zbadania argumentów, przytoczonych przez Zarząd Spółki.

Mało tego, Min. Przemysłu i Handlu rozesał komunikat, w którym obszernie przytacza „argumenty” PAST za podwyżką. Z tonu tego komunikatu wnioskowałoby było można, że Min. nie ma nic przeciwko temu zamachowi na kieszenie abonentów telefonicznych.

Szykany wobec robotników zatrudnionych na robotach magistrackich.

Na robotach magistrackich przy naprawianiu ulic w okolicach Belwederu przez szereg miesięcy między robotnikami i kierownictwem panowały dobre stosunki. Niewiadomo z jakiej przyczyny zmieniono kierownika. Nowy kierownik p. Hauke począł w niemożliwy sposób szykanować robotników i traktować ich bardzo źle.

Z tego powodu dochodziło do nieporozumień. P. Hauke podjął naczelnika robotów, inżyniera Mańkowskiego, który postanowił część robotników poprzeprosić do innych robotów. Przenosiny te załatwiano tak złośliwie, że robotników mieszkających w Mokotowie skierowano na roboty pod Marymant, lub w okolicy Powązek. Robotników zaś mieszkających w tych ostatnio wymienionych okolicach pozostawiono na robotach przy Belwederze. W ten sposób robotnicy tracą po parę godzin na przejeździe do pracy, kiedy można było ich tak rozlokować, że pracowaliby w okolicy miejsca zamieszkania, pozatem robotnikom grozi się nieraz bez powodu wydalaniem. Co oznaczają te szykany?

Wyszła z druku część druga pracy tow. Adama Pragiera p. t. „Zarys skarbowości komunalnej”. Cena zł. 7.

Do nabycia w Księgarni Robotniczej, Warszawa, Warecka 9.

Nowe oszustwa podatkowe w ciężkim przemyśle górnośląskim

Czytamy w katowickiej „Gazecie Robotniczej”:

W ubiegłym tygodniu, na polecenie prokuratora przy sądzie okręgowym w Katowicach zarządzono rewizję w firmie „Siemens i Ska” w Katowicach.

Centrala tej firmy znajduje się w Gdańsku. Skonfiskowano książki handlowe i całą korespondencję.

Firma stoi pod zarzutem popełnienia wielkich nadużyć podatkowych. Okazało się bowiem, że szereg transakcji, zawartych na polskim Śląsku, firma ta księzkowała w takiej samej filii w Gliwicach na niemieckim Śląsku.

W Polsce więc robiła interesy, a książki wołała to w Niemczech.

Sledztwo toczy się dalej. Szczegóły sprawy trzyma się w tajemnicy. Idzie tu o kilkaset tysięcy złotych strat, które poniósł Skarb Państwa.

Nowa afera oszukańcza powinna nareszcie zastanowić rząd, jakie kroki należy poczynić, by uchronić się na przyszłość przed tymi złodziejami grosza publicznego, Robotnicy na G. Śląsku domagają się oddawna kontroli rządowej nad ciężkim przemysłem.

Reakcja poznańska mści się.

Po ostatnich wypadkach robotnicy miejscy i wiejsy w Poznańskim garną się masowo do naszych organizacji. Eudecy, N. P. R. i Ch. D. nie mogą przeciwdziałać otwarci na naszych wiecach naszym sukcesom, starają się w nieczy sposób mścić na naszych towarzyszach. Główną ich bronią jest oszczerstwo i insynuacja. W podobny sposób jak na Pomorzu usiłują insynuować ludzi jako wyrotowców i tym sposobem wyrzucać ich z pracy.

W Gniesznie sekretarza partii tow. Grotowskiego, radnego i członka Kom. Rew. tow. Woźniaka Marcina i tow. Wilczka Szczepana, czł. Zarz. Komitetu miejscowego i radnego miasta zwolniono z pracy na kolei bez podania mu motywów z 3-ch miesięczną odprawą. Kiedy delegacja naszych towarzyszy interwenjowała w Dyrekcji Kolejowej Poznańskiej dowiedzieli się, że wydano ich jako „niebezpiecznych dla Polski wyrotowców komunistów” i t. p.

Prezes D. K. P. Ruciński nie powiedział konkretnie, czy 3-ech wydanych naszych towarzyszy pozostawi przy pracy. I wydaje się, że będzie chciał ich trzymać dłuższy czas w zawieszaniu, aby odstraszać ludzi od naszej organizacji.

Domagamy się, aby Min. Kolei i Mitr. Spraw Wewnętrznych położyło kres tym niecznym praktykom. Rozwieleniona reakcja poznańska drogą wyrzucania na bruk naszych towarzyszy mści się m. in. za to, że ludność pod naszym wpływem domaga się usunięcia woj. Bnińskiego. Nie wolno jednak pozwolić na to, by urzędy państwowe stosowały represję za niemię huliganerii poznańskiej przekonanania polityczne i by wyżsi urzędnicy państwowi insynuowali naszych towarzyszy iż są „wyrotowcami niebezpiecznymi dla Polski, komunistami” i t. p. Żądamy interwencji Rządu.

Przeciwko oszczerstwu.

Nie wdając się w dyskusję z zasadniczą oceną działalności Urzędu Emigracyjnego przy Min. Pracy i Opieki Społecznej, przeprowadzoną od dłuższego czasu na łamach „Rzeczypospolitej” niżej podpisane Towarzystwa opieki nad emigrantami oraz Wydział Emigracyjny Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce z oburzeniem piętnują kampanję uwłaczającą czci obecnym kierownikom Urzędu Emigracyjnego. Z codziennej styczności z nimi stwierdzamy kategorycznie, że nie może być mowy o jakichkolwiek stosunkach panów dyr. Gawrońskiego, wice-dyr. Kutylowskiego i nac. wydz. Jankowskiego z liniami okrętowymi.

Warszawa, dnia 10 lipca 1926 r.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne (—) J. Husarski, Żydowskie Towarzystwo Emigracyjne (—) L. Alter, Polski Komitet I. C. A. (—) St. Golde, Wydział Emigracyjny Komisji Centralnej Z. Z. w Polsce (—) A. Zdanowski.

Tegoroczny Marsz Szlakiem Kadrowki.

Wzorem lat poprzednich Związek Strzelecki urządził w dniu 6, 7 i 8 sierpnia r. b. „Marsz Szlakiem Kadrowki”, z Krakowa do Kielc na przestrzeni 122 kilometrów. Marsz ten z Krakowa do Jędrzejowa odbywał się będzie drużynami po 13 osób w każdej. Od Jędrzejowa do Kielc — 38 kilometrów, marsz, lub bieg indywidualny. Obciążenie zawodników — karabin typu wojskowego Wrazie odpadnięcia w drodze choćby jednego z zawodników, cała drużyna zostaje dyskwalifikowana.

W roku bieżącym obok strzelców wezmą udział w zawodach i inne stowarzyszenia sportowe

Przymarsz do Kielc nastąpi dnia 8 sierpnia r. b rano W Kielcach równocześnie odbywać się będzie Zjazd Legionistów i w ten sposób uroczystości legionowe zostaną połączone z uroczystościami strzelecką.

